

Mozaika Berdyczowska

Lipiec – wrzesień 2018 roku

NR 3 (134)

W tym numerze:

Warsztaty w Poroninie 3

Lato z Polską 4

Spotkanie ze Słowackim 5

Kronika miejska 6

Rozmowa z matką 8

„Ukraino, oto Twoja Matka” 11

Mozaika na wsi 12

Mały wielki człowiek 14

Ciekawostki z archiwum 16

Політичне насильство,
як основа нацистського
«нового порядку» 18



Wieś Rajki w rejonie berdyczowskim, str. 12

Ruszy nowy system do głosowania w Sejmie

Po miesiącach przygotowań i testów ma ruszyć nowy system do głosowania w Sejmie – podaje „Rzeczpospolita”. Według informacji gazety może to nastąpić nawet we wrześniu.

Wkrótce posłowie dostaną nowe urządzenia do głosowania, wyposażone w duże ekrany dotykowe. Dodatkowo każde urządzenie będzie miało mikrofon, co budziło już obawy opozycji. Obecnie używane w Sejmie urządzenia do głosowania pochodzą z 2001 roku. Podczas drugiej kadencji rządów PO zapadła decyzja, że konieczna jest zmiana – ponieważ skończyła się umowa na wsparcie u producenta. Przetarg rozstrzygnięto już za rządów PiS, wygrała go firma Asseco, która realizowała podobny projekt w litewskim parlamencie – przypomina „Rzeczpospolita”.

System instalowano już podczas wakacji sejmowych w 2017 roku, jednak posłowie po powrocie na salę posiedzeń zastali stare urządzenia – nowe nie zaliczyli



testów. Z informacji gazety wynika, że ostatnie testy, przeprowadzone w sierpniu, wypadły zadowalająco.

Koszt instalacji systemu początkowo

miał wynieść 4,7 mln zł. Konsorcjum Asseco płaci jednak kary umowne, które, jak podaje „Rzeczpospolita”, mogły sięgnąć nawet połowy wartości kontraktu.

Unia Europejska pozwie Polskę

Komisja Europejska podjęła decyzję o pozwaniu Polski przed Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej w związku z polską ustawą o Sądzie Najwyższym, która zdaniem KE narusza zasadę niezawisłości sędziowskiej, w tym zasadę nieusuwalności sędziów. Komisja chce, żeby sprawa była rozpatrywana w trybie przyspieszonym oraz żeby TSUE wydał tymczasową decyzję zabezpieczającą (tzw. środki tymczasowe), by do czasu wydania ostatecznego orzeczenia niektóre przepisy ustawy o Sądzie Najwyższym pozostały zawieszane.

Przepis budzący największe kontrowersje dotyczy obniżenia wieku emerytalnego dla sędziów Sądu Najwyższego z 70 do 65 lat (w przypadku kobiet do 60 lat). Ustawa zakłada, że sędziowie, którzy osiągną ten wiek, przejdą w stan spoczynku, chyba że złożą wcześniej wniosek do prezydenta z prośbą o przedłużenie pracy.

Protesty w Polsce

20 września na ulice Warszawy wyszło około 20 tysięcy pracowników sfery budżetowej, domagając się podwyżek. Pod hasłem „Polska potrzebuje wyższych płac” demonstrowali górnicy, nauczyciele,

strażacy, pracownicy służby zdrowia i innych sektorów państwowych. Protestujący skandowali „Dość mamy życia za 1500 złotych” (to blisko 350 euro). Domagali się dymisji minister edukacji narodowej Anny Zalewskiej i spotkania z premierem Mateuszem Morawieckim.

Demonstrację zorganizowało Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych.

Rzecznik Andrzeja Dudy odchodzi!

Rzecznik prasowy prezydenta Andrzeja Dudy, Krzysztof Łapiński, złożył rezygnację z pełnionej funkcji. Jak dowiedziało się „Rzeczpospolita”, zakłada firmę zajmującą się public relations.

O odejściu Krzysztofa Łapińskiego jako pierwsza poinformowała „Rzeczpospolita”. W rozmowie z dziennikarzami portalu rp.pl Łapiński podkreślał, że praca dla Andrzeja Dudy była zaszczytem, ale teraz nadszedł czas na nowe wyzwania.

– Skończyłem 40 lat, to dobry na ważne decyzje. I jak to w życiu bywa, teraz jest czas na nowe wyzwania, nowe plany i projekty – mówił Krzysztof Łapiński dziennikarzom.

Decyzja o rezygnacji Łapińskiego może być zaskoczeniem dla wielu osób. Tym

bardziej że już niedługo Łapiński będzie uczestnikiem panelu Forum Ekonomicznego w Krynicy. Jest wielce prawdopodobne, że decyzja Łapińskiego będzie tematem wielu prywatnych rozmów podczas Forum.

Krzysztof Łapiński był rzecznikiem prasowym prezydenta Andrzeja Dudy od 11 maja 2017 roku. Kiedy prezydent Andrzej Duda powołał go na stanowisko sekretarza stanu w Kancelarii Prezydenta RP, Łapiński zrezygnował z mandatu poselskiego.

Nowy pomnik w Warszawie? Zjednoczył PO i PiS?

Czy w stolicy powstanie nowy pomnik, który odświeży pamięć o wyjątkowym wydarzeniu sprzed blisko 100 lat? Czy pojawi się monument, który dla odmiany tym razem zjednoczy Prawo i Sprawiedliwość oraz Platformę Obywatelską? Tego nie możemy być pewni. Wedle zapewnień ministerialnych Warszawa ma zyskać pomnik w formie łuku triumfalnego.

Pod koniec sierpnia kandydat Zjednoczonej Prawicy na prezydenta Warszawy Patryk Jaki spotkał się z mieszkańcami stolicy w otwartym niedawno punkcie informacyjnym Jaki Cafe. Wśród pytań, jakie

zadawali mu warszawiacy, jedno dotyczyło pomysłu budowy w stolicy pomnika Bitwy Warszawskiej 1920 roku, który miałby przybrać formę łuku triumfalnego.

– Jeżeli chodzi o budowę łuku triumfalnego, to jest to ciekawa inicjatywa, którą trzeba rozważyć. Szczególnie w kontekście tego, że mówimy, że chcielibyśmy odbudować Pałac Saski w jakiejś perspektywie. Być może plac Piłsudskiego mógłby również posłużyć do tego, żeby te dwie inwestycje połączyć – ocenił Patryk Jaki. Podkreślił też, że bitwa z 1920 roku jest ważna nie tylko w historii Warszawy, ale i świata. – Naszym zadaniem jest to, aby odświeżać pamięć o tym wyjątkowym wydarzeniu – oświadczył wiceminister sprawiedliwości.

W połowie kwietnia wicepremier, minister kultury Piotr Gliński zapowiedział, że w Warszawie na placu na Rozdrożu powstanie pomnik Bitwy Warszawskiej 1920 roku. – Doprowadziliśmy do tego, że Rada Warszawy jednogłośnie, czyli i PO, i PiS – wspólnie – podjęła decyzję wstępną o lokalizacji pomnika Bitwy Warszawskiej w Warszawie i teraz mam nadzieję, że to będziemy realizowali – powiedział Gliński. Jak dodał, monument będzie przypominał Łuk Triumfalny znajdujący się w pobliżu Pól Elizejskich w Paryżu.

Wcześniej proponowaną lokalizacją pomnika – zgodnie z intencją jego pomysłodawcy Jana Pietrzaka – miał być nurt Wisły.

Polsko-niemiecko-francuska debata o pieniądzach

8 czerwca w Centrum Konferencyjnym Zielna w Warszawie odbyła się polsko-niemiecko-francuska debata o pieniądzach.

Spotkanie, zorganizowane wspólnie przez Instytut Spraw Publicznych, Fundację im. Friedricha Eberta i Biuro Parlamentu Europejskiego w Polsce w ramach cyklu „Pytania o Europę”, miało być przyczynkiem do dyskusji na temat priorytetów budżetowych Polski, Niemiec i Francji po 2020 r.

Na „Pytania o Europę” odpowiadali Jans Geier – poseł do Parlamentu Europejskiego z Niemiec, Laurent Sfont-Martin poseł do francuskiego Zgromadzenia Narodowego oraz Czesław Siekierski – poseł do Parlamentu Europejskiego z Polski. W dyskusji udział wzięli również Marcin Świącicki, poseł na Sejm RP, członek Komisji ds. Unii Europejskiej oraz Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka.

**Opracowanie Antoniego Gonczaruka
i Nazariusza Kalakaja**



Uczestnicy płynęli Dunajcem na tratwie flisackiej

Warsztaty w Poroninie

W dniach 17-27 sierpnia prezesi oraz działacze organizacji polskich z Ukrainy na zaproszenie Fundacji Wolność i Demokracja wzięli udział w warsztatach integracyjnych odbywających się w Polsce w ramach projektu „Szkoła Lidera Polonijnego. Ja – Lider”.

Pobyty uczestników oraz zajęcia zostały zorganizowane w hotelu Tatrzański Gościniec, który znajduje się w malowniczej miejscowości górskiej Poronin. Grupą Polaków z Ukrainy zaopiekowali się Paweł i Aneta Maciejewscy z firmy Mówiący Kij.

Warsztaty, których celem była nauka pisania projektów, poprowadziła młoda, lecz doświadczona trenerka Karolina Orłowska. Dla polskich liderów z Ukrainy jest to trudna sztuka, bo mało znana, dlatego często nie podejmują nawet prób napisania projektu. Trenerka szczegółowo zapoznała ich z techniczną stroną tworzenia projektów, omawiając krok po kroku kolejne działania.

Następny cykl zajęć, które prowadził Zbigniew Żuk, był poświęcony kwestii nawiązania przez organizację współpracy partnerskiej, a także rozwiązywania konfliktów pojawiających się

w środowiskach polskich. Na warsztatach uczestnicy uczyli się oceniać własne możliwości i opanowywali umiejętność pracy z ludźmi, co jest bardzo ważne dla liderów organizacji społecznych.

Oprócz warsztatów organizatorzy przygotowali bogaty program kulturalny, który obejmował atrakcyjne wycieczki i tradycyjne rozrywki góralskie. Uczestnicy zwiedzili Zakopane, Kraków, Tyniec, Pieniński Park Narodowy, płynęli Dunajcem na tratwie flisackiej, kąpali się w parku wodnym Terma Bania.

– Podobne szkolenia to dla ich uczestników możliwość zdobycia nowych umiejętności przydatnych w krzewieniu polskości, lepszej integracji organizacji polskich działających na Ukrainie oraz zacieśnienia relacji partnerskich z Fundacją – podsumował przedstawiciel organizatora projektu, prezes Fundacji Wolność i Demokracja Robert Czyżewski w czasie spotkania z uczestnikami warsztatów.

Projekt został zorganizowany przy dofinansowaniu Senatu RP w ramach sprawowania opieki nad Polonią i Polakami za granicą w 2018 roku.

Larysa Werwińska

Lato z Polską

W dniach 13-26 sierpnia na zaproszenie lubelskiego oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” grupa młodzieży polskiej z Ukrainy, Rosji i Białorusi uczestniczyła w warsztatach plastyczno-tanecznych w Lublinie.

Lato to nie tylko czas na zabawę, ale i okazja do nauczenia się czegoś nowego. Tak było w przypadku 43-osobowej grupy młodzieży z Żytomierza i Nieciszyna (Ukraina) oraz z Tiumenia (Rosja) i Mińska (Białoruś), która wyczuwała na kolejnych koloniach artystycznych w Lublinie.

Przez dwa tygodnie młodzi Polacy ze Wschodu brali udział w warsztatach plastyczno-tanecznych. Najwięcej czasu zostało przeznaczone na zajęcia z malarstwa - naukę malowania różnymi technikami pejzaży, elementów martwej natury i portretów. Dla niektórych uczestników odkryciem był linoryt. Pod pilnym okiem profesjonalnych nauczycieli z Zespołu Szkół Plastycznych im. Cypriana Kamilla Norwida w Lublinie oraz Młodzieżowego Domu Kultury „Akacja” w Lublinie nauczyli się wielu cennych umiejętności, które przydały im się później przy portretowaniu świadków historii: Józefa Adamskiego, prezesa Fundacji Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie, oraz Lecha Marczaka, prezesa, członka Zarządu Głównego Związku Oficerów Rezerwy RP i członka Zarządu Związku Piłsudczyków w Lublinie.

Nabyte umiejętności młodzieży doskonalili w plenerze - podczas wycieczek do Zamościa, Krasnobrodu, Sandomierza i jego okolic. Spacery zachwycającymi zabawkowymi uliczkami tych miast, podziwianie starych kamienic, zamku, szkicowanych na papierze, umożliwiły poznanie dziejów naszych przodków. Była to wspaniała lekcja historii!

Niezapomniane wrażenie zrobiła na młodych Polakach jednodniowa wycieczka do Warszawy i wizyta w Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”, organizacji, która pomaga rodakom poza granicami RP.

Młodzież wzięła też udział w zorganizowanym przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” I Międzynarodowym Biegu Polonijnym w Pułtusku, dokąd zjechali się biegacze z różnych zakątków świata. Na pamiątkę biegu jego uczestnicy otrzymali upominki. Miłym sposobem spędzenia czasu były też zajęcia sportowe w Akademii Golfa nad Zalewem Zemborzyckim w Lublinie prowadzone przez instruktorów gry w golfa Sławomira Leszczuka i Janusza Winiarskiego.



Grupa młodzieży polskiej z Ukrainy

Jak co roku podczas warsztatów swój dorobek artystyczny zaprezentował Polski Dziecięcy Teatr Lalek „ModernPol” działający przy ŻOZPU pod kierunkiem Wiktorii Zubarewej. W Domu Kultury „Pod Akacją” w Lublinie zespół przedstawił wspaniały spektakl pt. „Polska w niewoli” o walce Polaków z zaborcami o niepodległość. Organizatorzy wysoko ocenili poziom artystyczny wykonawców oraz scenografię. Dodatkową okazją dla zespołu do zaprezentowania swych umiejętności artystycznych były spotkania z prezydentem Lublina Krzysztofem Żukiem oraz wojewodą lubelskim Przemysławem Czarnikiem. W tym roku dla członków ModernPol przygotowano też specjalne zajęcia taneczne. Pod opieką instruktorki tańca ludowego UMCS Aleksandry Bereckiej młodzież uczyła się pięknych tańców ludowych i narodowych.

Bardzo ciekawy wypoczynek w Polsce był możliwy dzięki wysiłkowi prezesa Dariusza Śladeckiego z lubelskiego oddziału

Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” oraz grupy ludzi oddanych sztuce: Tadeusza Kliszki, dr Bernarda Homziuka, Magdy Ciężak, Kamili Śpiewli-Kasperek, Marzeny Nastaj, Anny Borowskiej, Michała Bojczewskiego oraz Bartłomieja Grzegorzycy. Podziękowania należą się również wszystkim pracownikom IPN w Lublinie za ciekawą lekcję historii najnowszej, która przybliżyła młodzieży z Żytomierza polskich bohaterów narodowych. W pamięci uczestników pozostaną wspaniałe wspomnienia. Niech „Lato z Polską” się nigdy nie kończy!

Organizatorem kolonii artystycznych przygotowanych w ramach projektu „Lato z Polską” było Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” Oddział Lublin. Projekt współfinansował Senat RP w ramach sprawowania opieki nad Polonią i Polakami za granicą.

Wiktoria Zubarewa,
nauczycielka języka polskiego

Testament mój

Żyłem z wami, cierpiałem i płakałem z wami,
Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny,
Dziś was rzucam i dalej idę w cień -
z duchami -
A jak gdyby tu szczęście było - idę smętny.

Nie zostawiłem tutaj żadnego dziedzica
Ani dla mojej lutni, ani dla imienia -
Imię moje tak przeszło jako błyskawica
I będzie jak dźwięk pustej trawy przez
pokolenia.

Lecz wy, coście mnie znali, w podaniach
przeżyciach,
Żem dla ojczyzny sterzał moje lata młode;
A póki okręt walczył - siedziałem na maszcie,
A gdy tonął - z okrętem poszedłem pod
wodę...

Ale kiedyś - o smętnych losach zadumany
Mojej biednej ojczyzny - przyzna, kto
szlachetny,
Że płaszcz na moim duchu był nie
wyżebrany,
Lecz świetnościami dawnych moich
przodków świetny.

Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą
I biedne serce moje spalą w aloesie,
I tej, która mi dała to serce, oddadzą -
Tak się matkom wypłaca świat, gdy proch
odniesie...

Niech przyjaciele moi siądą przy pucharze
I zapiją mój pogrzeb - oraz własną biedę:
Jeżeli będę duchem, to się im pokaże,
Jeśli Bóg [mię] uwolni od męki - nie przyjdę...

Lecz zaklinam - niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec;
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie przez Boga rzucone na
szaniec!...

Co do mnie - ja zostawiam maleńką tu
drużbę
Tych, co mogli pokochać serce moje dumne;
Znać, że srogą spełniłem, twardą bożą służbę
I zgodziłem się tu mieć - nieplakaną trumnę.

Kto drugi tak bez świata oklasków się zgodzi
Iść... taką obojętność, jak ja, mieć dla świata?
Być sternikiem duchami napełnionej łodzi,
I tak cicho odlecieć, jak duch, gdy odlata?

Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,
Co mi żywemu na nic... tylko czoło zdoobi;
Lecz po śmierci was będzie gniołta
niewidzialna,
Aż was, zjadacze chleba - w aniołów
przerobi.

Juliusz Słowacki



Uczniowie Sobotniej Szkoły Nauczania Języka Polskiego, Historii i Kultury na Górze Bony w Krzemieńcu

Spotkanie ze Słowackim

Dzięki wsparciu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” 22 września uczniowie Sobotniej Szkoły Nauczania Języka Polskiego, Historii i Kultury odbyli wycieczkę do Krzemieńca, małej ojczyzny Juliusza Słowackiego, by zwiedzić muzeum wielkiego poety i zapoznać się z miastem.

Krzemieniec do dziś jest znany głównie jako miejsce urodzenia Juliusza Słowackiego, ale pierwsze wzmianki o nim pochodzą już z 1064 roku, gdy zdobył go król Bolesław Śmiały. Do dziś można oglądać ruiny górującej nad miastem średniowiecznej fortecy. W XVI wieku dobra te przejęła królowa Bona, która przebudowała zamek na renesansowy. W czasie powstania Chmielnickiego zdobyli go kozacy i od tego czasu popadał w ruinę.

Dziś Góra Bony - bo tak nazywa się wzniesienie z zamkiem - to wspaniały punkt widokowy. Zobaczyć stąd można m.in. skocznie narciarskie i stadion sportowy klubu Kremin (pol. Krzemień), a także wspaniałe, choć podniszczone zabudowania Liceum Krzemienieckiego.

Liceum, założone przez Tadeusza Czackiego i Hugona Kołłątaja w 1805 roku w przejętych budynkach dawnego kolegium jezuickiego, miało kształcić kresowe elity. Wśród kadry profesorskiej pracował jako nauczyciel poezji i wymowy Euzebiusz Słowacki, ojciec Juliusza. Po powstaniu listopadowym władze carskie nakazały zamknąć szkołę. Działalność Liceum Krzemienieckiego została wznowiona w okresie międzywojennym. Po wojnie funkcjonował tu instytut pedago-

giczny z salą gimnastyczną urządzoną w dawnym licealnym kościele. Dzisiaj szkoła również służy młodzieży.

Kilka lat temu w Krzemieńcu w dworcu Słowackich oddano do zwiedzania jedyne na świecie muzeum poety. Jednak Słowacki przyszedł na świat najprawdopodobniej nie tutaj, ale w nieistniejącym już dworcu rodziców matki poety Salomei, który stał w miejscu dzisiejszego ogrodu botanicznego, naprzeciwko muzeum.

Salomea Słowacka, postać, z którą poeta był bardzo związany, była córką zarządcy Liceum Krzemienieckiego. W 1811 roku wyjechała z mężem do Wilna, jednak trzy lata później owdowiała, w wyniku czego powróciła wraz z małym Juliuszem do rodziców do Krzemieńca. Po powtórny zamążpójściu i śmierci kolejnego męża, przez m.in. Drezno i Wrocław, znów wróciła pod Górę Bony. Zmarła w 1855 roku. Jej grób zachował się na jednym z krzemienieckich cmentarzy.

Juliusz Słowacki był w Krzemieńcu ostatni raz w 1829 roku. Jednak jego imię cały czas miało wpływ na życie miasta. W okresie sowieckim kościół, w którym ochrzczono poetę, nadal działał, co na sowieckiej Ukrainie zdarzało się nieczęsto.

Tych interesujących informacji wysłuchaliśmy od Olgi Derewińskiej, magister kulturoznawstwa, która oprowadziła naszą grupę po Krzemieńcu. Projekt został współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

Izabella Rozdolska

Nowy przewodniczący rejonu berdyczowskiego

Na podstawie rozporządzenia Nr 162/2018 prezydenta Petra Poroszenki przewodniczącym Berdyczowskiej Rejonowej Administracji Państwowej został Piotr Jarygin, urodzony we wsi Szwałkówka (rej. berdyczowski). Jego syn, Taras Jarygin, zwycięzca ubiegłorocznych wyborów do Rady Wiejskiej tej wsi, stoi na jej czele.

Wcześniej Piotr Jarygin był przewodniczącym Państwowej Administracji Rejonowej w Cudnowie. Zgodnie ze złożoną przez niego deklaracją wynika, że nowy szef władz rejonowych mieszka w Szwałkówce, gdzie ma dwie działki: o powierzchni 11987 m kw. i 5848 m kw., spichlerz wielkości 1500 m kw. i dom mieszkalny - 210 m kw., natomiast własnością jego małżonki jest działka o powierzchni 4000 m kw. W 2017 roku Piotr Jarygin dostał 267 873 hrywien pensji. Oprócz tego za wynajem nieruchomości otrzymał 2597 hrywien od T00 „Zielony wał” oraz 1091 hrywien od T00 „Agro Progres”. W oświadczeniu wykazał też zakup w 2017 roku środka transportu o wartości 140 000 hrywien.

Wieczne problemy z wodą

W związku z tym, że miejska sieć wodociągowa jest już bardzo stara (niektóre jej fragmenty pochodzą jeszcze z czasów stalinowskich), w Berdyczowie stale są odczuwane problemy z wodą. Awarie spowodowane przedziurawieniem czy pęknięciem rury zdarzają się bardzo często. Ich naprawa wymaga wyłączenia wody na kilka godzin lub nawet całą dobę, dlatego mieszkańcy zawsze powinni pamiętać, by mieć w domu jej zapas. Berdyczów nie ma pieniędzy na remont kapitalny sieci wodociągowej, więc poprawy sytuacji nie należy się szybko spodziewać. Trudno jednak pogodzić się z tym, że problemu dręczącego mieszkańców od 30 lat władze nie są w stanie rozwiązać. Niestety, wciąż nie znalazł się specjalista, który by pomógł miastu poprawić stan infrastruktury wodociągowej.

Niedokończony kompleks sportowy miasto przejęło na własność

Na posiedzeniu Rady Miasta pod koniec sierpnia radni dyskutowali o niedokończonym kompleksie sportowym w kolegium medycznym. Władze chciały, by wszedł on w skład majątku komunalnego miasta. Przedstawiciele opozycji zarzucili im, że zamierzają obarczyć Berdyczów kolejną rozgrzebaną budową, która ma kontekst kryminalny. Opozycyjnym rad-



Cześć pamięci ofiar holocaustu

Modlitwy i uroczystości upamiętniające tych, którzy odeszli, sprawiają, że wciąż są oni obecni w pamięci kolejnych pokoleń. Takie wydarzenie miało miejsce 15 września w Berdyczowie. Przy pomniku pamięci tutejszych Żydów i Sprawiedliwych wśród Narodów Świata odbył się wiec żałobny z udziałem mieszkańców miasta oraz przedstawicieli organizacji społecznych i religijnych, poświęcony tragicznym wydarzeniom, do jakich doszło w 1941 roku. Getto w Jatkach, zagłada blisko 1000 Żydów na dziedzińcu klasztoru Karmelitów Bosych, rozstrzelanie ponad

10,5 tys. osób koło wsi Chażyn, ponad 18,5 tys. niedaleko Romanówki (byłego Radiańska), ponad 200 na Czerwonej Górze oraz inne akty terroru spowodowały, że w ciągu dwóch lat okupacji hitlerowskiej Berdyczów stracił ponad połowę ludności. Większość ofiar stanowili Żydzi.

U stóp pomnika złożono kwiaty. Cięższy, że wśród osób obecnych na uroczystości było sporo młodzieży, co rodzi nadzieję, że w przyszłości pamięć o tragedii berdyczowskich Żydów nie zaginie.

nym odpowiadali zastępcy mera. Tamila Pawłyszyn uspokajała, mówiąc, że Berdyczów, a tym bardziej Rada Miejska nie są stroną w sprawie kryminalnej, dlatego miasta ona nie dotyczy.

Budowa kompleksu została zahamowana w 2014 roku. Do dziś powstało zaledwie 16 proc. obiektu, a ogólne wydatki związane z inwestycją pochłonęły 3,5 mln hrywien.

Dyskusja nikogo nie przekonała, każdy pozostał przy swoim zdaniu. Ostatecznie zaproponowanego projektu nie wsparło sześciu radnych (trzech z Bloku Julii Tymoszenko, przedstawiciel Samopomocy Sencza, przedstawiciel Swobody Krywuszyn i reprezentant Patriotycznej Partii Ukrainy Łużański). Pobereżnyj ze Swobody wstrzymał się od głosu, pozostali - 20 radnych w tym mer Wasyl Mazur - zagłosowali „za”. W ten sposób propozycja władz miasta została przyjęta. Mer wyraził nadzieję, że z czasem mieszkańcy zrozumieją, że była właściwa.

W swoim czasie władze obwodowe obiecały podarować Berdyczowowi salę sportową, lecz do dzisiaj Berdyczów nie doczekał się tego prezentu.

Sierpniowa konferencja pedagogiczna

Co roku zmienia się format tradycyjnej konferencji nauczycielskiej w Berdyczowie. W tym roku pedagodzy zetknęli się z kolejnymi nowinkami: nowymi kadrami, nowym ustrojem szkolnym i nowymi ideami szkoły ukraińskiej. Sieć placówek oświatowych pozostaje taka sama: w rok szkolny 2018/2019 miasto wchodzi z 15 szkołami, 13 przedszkolami, jednym centrum twórczości dziecięcej im. A. Razumkowa oraz szkołą sportową, w których kaganek oświaty nieść będzie ponad 2 tys. pedagogów.

W tym roku naukę rozpoczyna 1037 pierwszoklasistów. Będą oni chodzili do szkoły nie 11, lecz 12 lat. Nauka jest w niej podzielona na trzy poziomy: początkowy

(I-IV klasa), szkoła podstawowa średnia (V-IX klasa) oraz szkoła średnia profilowana, która przewiduje nauczanie w liceum lub placówkach oświaty zawodowej. Wdrażanie reformy oświaty zakończy się w 2029 roku.

Co do nauczycieli, są oni przykładem prawdziwości powiedzenia, że człowiek uczy się całe życie.

Praca wolontariuszy Amerykańskiego Korpusu Pokoju

Od 24 sierpnia w Berdyczowie przebywają wolontariusze Amerykańskiego Korpusu Pokoju. 15 młodych Amerykanów pracuje w trzech szkołach ogólnokształcących: nr 1, 10, i 12, realizując projekt „Nauczanie języka angielskiego jako obcego”. Wolontariusze przez trzy miesiące prowadzą zajęcia w zakresie programu podstawowego. Pod koniec października powinni rozjechać się w różne zakątki Ukrainy, gdzie będą pracować w innych placówkach oświatowych.

Kontakt z native speakerami, czyli osobami, dla których dany język jest językiem rodzimym (w tym przypadku angielski) jest najbardziej efektywną metodą jego nauki. To dobre doświadczenie nie tylko dla uczniów, ale i dla nauczycieli.

Sytuacja z AIDS w Berdyczowie

Relację z wykonania miejskiego programu w zakresie zapobiegania zakażeń HIV i zwalczania AIDS w latach 2017-2018 zdała lekarz chorób zakaźnych ze Szpitala Centralnego Maria Bereziuk na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego 2 października. Z jej słów wynika, że Berdyczów zajmuje drugie miejsce w obwodzie żytomierskim pod względem liczby ujawnionych przypadków zakażenia wirusem HIV (wywołującym AIDS). Na koniec czerwca 2018 roku zarejestrowano 260 chorych, w tym 15 dzieci. Co roku ujawniane są nowe przypadki zakażenia. Tylko w ciągu pierwszego półrocza tego roku zarejestrowało się dziewięć osób. Ludzie, którzy żyją z HIV/AIDS, by wzmocnić obniżoną odporność organizmu wywołaną wirusem, muszą zażywać leki antyretrowirusowe.

Jak wynika z ostatnich danych, wśród zakażonych nie zarejestrowano kobiet ciężarnych, które przyjmują narkotyki za pomocą iniekcji. W tym roku liczba dzieci urodzonych przez chore na AIDS matki zmniejszyła się - jest ich dwoje, podczas gdy w zeszłym roku było ich czworo. Wzrasta też wiek zakażonych. O ile wcześniej rejestrowano osoby 18-19-letnie, to teraz są to ludzie po 30. Jedyne, co pozostaje bez zmian, to sposób zakażenia - przez stosunek płciowy.



Znaczek pocztowy wsi Sołotwin

22 września malownicza wieś Sołotwin obchodziła swoją 425. rocznicę powstania. Podczas obchodów tego święta odbyła się prezentacja unikalnego znaczka pocztowego „W. Sołotwin, wyspa miłości”, wydane z okazji jubileuszu wioski.

Można na nim zobaczyć wizerunek znanego drewnianego domku myśliwskiego, który stoi na wyspie znajdującej się na stawie położonym na terenie wsi.

Opracowała
Iza Rozdolska

Kalendarz świąt na lipiec – wrzesień

24 lipca - Święto Policji. Polskie święto przypadające w rocznicę powołania w 1919 roku polskiej Policji Państwowej. Ustanowione przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 21 lipca 1995 roku. Dzień ten nie jest dniem wolnym od pracy.

1 sierpnia - Narodowy Dzień Pamięci Powstania Warszawskiego. Święto państwowe obchodzone od 2010 roku na cześć bohaterów Powstania Warszawskiego.

15 sierpnia - Święto Wojska Polskiego. Obchodzone jest na pamiątkę zwycięskiej Bitwy Warszawskiej, stoczonej w 1920 roku w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Obowiązuje od 1992 roku. Dzień ten jest wolny od pracy, gdyż przypada w katolickie święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, dla którego ustawodawca wprowadził wolne.

29 sierpnia - Dzień Straży Gminnej. Święto obchodzone przez pracowni-

ków Straży Gminnej i Straży Miejskiej w rocznicę uchwalenia ustawy z 1997 roku, która określiła funkcjonowanie tych służb. Dzień ten nie jest wolny od pracy.

31 sierpnia - Dzień Solidarności i Wolności. Święto państwowe obchodzone w rocznicę Porozumień Sierpniowych. Ustanowione w celu upamiętnienia walki Polaków o wolność i niepodległość w 1980 roku, która była początkiem upadku komunizmu i zwolnienia spod wpływów ZSRS.

1 września - Dzień Weterana Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej. Święto uchwalone dla uczczenia pamięci o obrońcach ojczyzny. Dzień ten nie jest wolny od pracy.

21 września - Dzień Służby Celnej. Święto funkcjonariuszy i pracowników SC. Obchodzone jest od 1999 roku w celu podkreślenia znaczenia tej służby. Dzień ten nie jest wolny od pracy.

Rozmowa z matką

- Mamo, to prawda, że wyraz „bohater” jest piękny i nazwiska bohaterów brzmią wspaniale: Piłsudski, Paderewski, Kościuszko, Dąbrowski, Czarniecki, Korzeniowski, Bobrowski... Zapoznaliśmy się z nimi na lekcjach w polskiej szkole. Wszyscy oni są bohaterami polskiej niepodległości. Takimi ludźmi szczeni się nie tylko kraj, lecz przede wszystkim rodzina bohatera, niezależnie, ile lat by minęło. Jestem ciekawa, czy są w naszej rodzinie bohaterowie Niepodległości? Chociaż chyba nie. Przecież jesteśmy Polakami mieszkającymi poza granicami Polski. Czy możemy mieć coś wspólnego z jej niepodległością?

Mama smutno spojrzała na mnie, a potem wzięwszy mnie w ramiona, odparła: - Posłuchaj jednej historii, a potem sama spróbuj odpowiedzieć, czy są w naszej rodzinie bohaterowie, czy nie?

Maria usiadła na ławeczce obok domu. Słońce pomału kryło się za horyzontem. Był ciepły wieczór 21 kwietnia 1938 roku.

Jak szybko mija życie - pomyślała Maria. Starsi synowie: Edward, Stanisław, Waclaw są już całkiem dorośli. Edward, jej pierworodny, ma 24 lata, już sam jest ojcem, bo ma maleńkiego synka. Stach dobiega 22 lat, Waclaw 20. A najmłodszy, Wiktor, jest 15-letnim młodzieńcem. Nie za górami cicha jesień życia, przecież oni z małżonkiem Janem nie młodnieją. Jan ma 49, a ona 47 lat. Tylko żeby wszyscy byli zdrowi i szczęśliwi - pomyślała Maria i weszła do domu.

Jan siedział przy stole i był czymś zmartwiony.

- Co się stało? - zapytała kobieta.

- Zeszłej nocy znów pozabierali naszych z garbarni.

- Kogo? Za co?

- Za co? - powtórzył Jan. - Po prostu za to, że są Polakami! Innych powodów nie ma.

- Może coś złego uczynili? Może coś nie tak powiedzieli?

Jan smutno się uśmiechnął: - Coś powiedzieli? Coś zrobili? To takie same rodziny jak nasza. Oni, jak i my, mówią po polsku, ich dzieci chodzą do polskiej szkoły, uczęszczają do kościoła, szanują tradycje przodków. Co oni robią nie tak?

Zimny, lepki strach zaczął oplatować serce Marii. Nie, tylko nie z jej rodziną, tylko nie z nami...

Gwałtowne walenie do drzwi dosłownie rozerwało nocną ciszę.

Otwierać! - ktoś krzyknął za drzwiami.

I tak nikt nie spał. Jan poszedł otwierać nocnym intruzom.

Do pokoju wpadł enkawudzista.



Władysława Pawłowicz z matką

- Tomaszewski Jan, syn Michała? Polak?

- To jestem ja - odparł Jan.

Maria przytuliła się do męża. Na jej białej twarzy malowało się przerażenie.

- Zbierajcie się! - wrzasnął oficer.

Nikt więcej o nic nie pytał. Jan wziął starą zniszczoną walizkę. Maria zaczęła tam wkładać czystą bieliznę, skarpety. Trzeba także pamiętać, żeby włożyć różaniec. Ale Jan zawsze ma go przy sobie. Kobieta nie mogła się skupić: jakie jeszcze rzeczy są potrzebne? Myśli w głowie płątały się, a ręce drżały z przerażenia...

- Kto jeszcze mieszka z wami? - Zapytał enkawudzista.

- Nasi synowie. - Spróbował odpowiedzieć Jan, ale słowa wydobywające się ze ściśniętego gardła były niezrozumiałe. W tej chwili Janowi było już wszystko jedno, co się z nim stanie, byleby tylko dzieci i żonę zostawili w spokoju.

- Jeszcze raz pytam, kto mieszka

z wami w tym mieszkaniu? - w głosie enkawudzisty brzmiała nieskrywana groźba.

- Stanisław, Waclaw i Wiktor, nasi synowie - odparła za męża Maria.

Tymczasem do pokoju wszedł jeszcze jeden enkawudzista i coś powiedział na ucho swemu koledze. Ten uważnie wysłuchał i powiedział: - Dobrze, potem. A później zwróciwszy się do gospodarza domu, rozkazał: - Tomaszewski Jan, syn Michała wyjdź.

Przy drzwiach czekał konwój.

Maria podbiegła do małżonka: - Janie, Janie, co się dzieje!?

Synowie też rzucili się do ojca, lecz żółnierze krzyknęli: - W ty! Stać w miejscu!

Maria powiedziała szeptem: - Chłopcy, nie trzeba... - I synowie cofnęły się. Jan przez chwilę tulił w ramionach żonę i powiedział: - Chroń siebie i chłopców. To pomyłka, wkrótce wrócę. Módlcie się. Bardzo was kocham.



Jan Tomaszewski



Maria Tomaszewska

Potem wziął walizkę i wyszedł z mieszkania pod eskortą enkawudzistów.

Tej nocy, 21 kwietnia 1938 roku, na ulicy Iłeczewskiej w Berdyczowie niemal w każdym domu zapalało się światło, a po kilku minutach wychodzili aresztowani ludzie, zostawiając osierocone rodziny z ich tragedią.

- Mamo, a Jan wrócił do Marii?

- Nie, córeczko. Kiedy mój dziadek, Wiktor Tomaszewski, syn Jana i Marii, piśał podania do różnych urzędów, żeby dowiedzieć się czegoś o losie swojego ojca, dopiero w 1992 roku dostał odpowiedź od KGB:

„Na Pana zgłoszenie informujemy, że według dokumentów archiwalnych USBU Tomaszewski Jan s. Michała, urodzony w 1889 roku w Berdyczowie w obwodzie żytomierskim, Polak, przed aresztowaniem pracował w garbarni berdyczowskiej, został aresztowany 21 kwietnia 1938 roku. Oskarżono go o to, że był członkiem polskiej organizacji wojskowo-powstańczej, za co uchwałą trójki UNKWD w obwodzie żytomierskim 28 września 1938 roku został skazany na wyrok śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano 4 października 1938 roku w Żytomierzu”.

- Mamo, a co potem stało się z Marią i jej synami?

- Maria do końca życia czekała na swojego Jana, przecież obiecał, że wróci. Zmarła w 1975 roku.

Synowie byli na wojnie i wrócili. Edward w wyniku odniesionej rany żył na rencie. Stanisław jak jego ojciec pracował w garbarni. Waclaw zaciągnął się do polskiego wojska. W 1944 roku służył w Sumach, gdzie formował się pułk szkoleniowy czołgów. Po ukończeniu szkoły oficerskiej podjął obowiązki dowódcy plutonu w Modlinie [ogromna, zbudowana jeszcze za czasów carskich twierdza niedaleko Warszawy]. Po przejściu do rezerwy pracował jako tokarz.

Wiktor, twój pradziadek, w 1944 roku skierowany został z frontu na studia do szkoły oficerskiej im. Krasina w Moskwie. Przedtem był zwykłym żołnierzem. Brał udział w obronie Kijowa, Leningradu, Stalingradu. Uczestniczył w bitwie kurskiej, w wyzwoleniu Białorusi. Podczas pobytu w Moskwie w 1944 roku należał do Związku Patriotów Polskich, zorganizowanego przez pisarkę Wandę Wasilewską i pułkownika Zygmunta Berlinga. Chciał przenieść się do Wojska Polskiego, ale mu się nie udało - służył bowiem przedtem w tajnej jednostce.

Po wojnie odbudowywał zniszczoną gospodarke. Pracował też na stanowi-

skach kierowniczych, był naczelnikiem biura transportu samochodowego. Znano go powszechnie w Berdyczowie. Kilka razy piastował funkcję prezesa Rady Kombatantów.

Synowie, podobnie jak ich rodzice, Jan i Maria, jakkolwiek by się układał ich los, gdziekolwiek by pracowali, zawsze byli wierni swojej narodowości.

- A teraz powiedz mi, mamo, kim byli Jan i Maria? Czy można ich nazwać bohaterami?

Mama zamyśliła się.

- Z jednej strony stali się ofiarami straszego systemu sowieckiego, ale z drugiej strony są bohaterami - przeciętni ludzie, Polacy, jakich są miliony. Ludzie, którzy przeszli przez piekło i nie ztracili swojej tożsamości. Ich dzieci, wnukowie przejęli od nich ten dar - miłość do swojego narodu, patriotyzm.

Mama wzięła mnie w ramiona i powiedziała: - Oto z tysięcy losów takich jak Jana i Marii, z cichego patriotyzmu i miłości setek tysięcy przeciętnych bohaterów zrodziła Niepodległość Polski, która rozkwitła i spotęgniała.

**Władysława Pawłowicz,
uczenica Sobotniej Polskiej Szkoły w Berdyczowie**

Matka Boża Berdyczowska (cz. VII)

Królowa i Ozdoba Stepów Ukrainy, Wzgórzy Podola i Wołyńskich Lasów, Przecudowna w Berdyczowskim Obrazie Maryja – brzmiał najdłuższy tytuł, jaki nadano łaskami słynącej ikonie MB Berdyczowskiej. A że długa i ciekawa jest również historia samego obrazu oraz szeroki zasięg kultu ikony, warto przybliżyć ją w kilku odcinkach, ujętych tematycznie w poszczególnych artykułach.

W części siódmej przyjrzymy się prawosławnej wersji obrazu MB Berdyczowskiej (typie, odmianie) i jej historii (nieco wątpliwej), ukształtowanej w XVIII stuleciu w Kościele wschodnim. A na koniec historia współczesnej (XXI w.) ikony MB Berdyczowskiej znajdującej się w cerkwi św. Mikołaja w Berdyczowie. Mamy zatem w mieście Berdyczowie dwie ikony MB Berdyczowskiej w różnych odmianach.

Ikona ta – zgodnie z tradycją wschodnią – objawiła się pewnemu prawosławnemu Kozakowi o nazwisku Tyszko na jego chutorze, w miejscu, gdzie w przyszłości powstało miasto Berdyczów. Ponieważ początki miasta łączy się z rokiem 1546, objawienie się ikony miało zapewne miejsce co najmniej w pierwszej połowie XVI wieku. Początkowo obraz umieszczono w kaplicy, skąd przeniesiono go do wzniesionej staraniem Tyszki cerkwi św. Michała Archanioła. Miejscowi rzymscy katolicy czynili starania, aby wejść w posiadanie cudownej ikony. W tym celu podpalił cerkiew, obraz wynieśli i umieścili w klasztorze Karmelitów Bosych.

Po pierwsze nie jest możliwe, aby ikona ta była zabrana prawosławnym, gdyż nie ma takiego typu ikony Matki Bożej (Hodegetrii) w staroruskiej czy rosyjskiej ikonografii XV-XVII wieku. Po drugie obraz подарowany przez Janusza Tyszkiewicza dla kościoła karmelitańskiego w 1642 roku był – jak się datuje – namalowany na przełomie XVI/XVII wieku na podstawie obrazu MB Śnieżnej z bazyliki Santa Maria Maggiore w Rzymie (który za zgodą papieża Piusa V można było kopiować dopiero od 1568 roku). Nie mógł więc pochodzić z I poł. XVI wieku, a tym bardziej być jeszcze starszy.

Pojawiająca się w ikonografii prawosławnej rozbudowana wersja wizerunku MB Berdyczowskiej została rozpowszechniona w XVIII wieku, i to na podstawie grafiki Teodora Rakowieckiego (związanego z karmelitami i Drukarnią Fortecy NMP w Berdyczowie) przygotowanej na koronację obrazu Matki Bożej w 1756



roku. MB z Dzieciątkiem na półksiężycu zasiadają na wieży zwieńczonej chorągwiami (w tym dwoma sztandarami z Orłem Białym i Pogonią Litewską) i różnymi wojskowymi akcesoriami (panopliami): halabardami, mieczami, tarczami, bębnami i armatami. W dolnej części tej quasi-fortecy, stanowiącej równocześnie malownicze cokoły całości kompozycji, sztycharz umieścił dodatkowo widok całego kompleksu kościelno-klasztornego ujętego z lotu ptaka i zamkniętego z reguły nieregularnym rokokowym kartuszem.

Znajdujące się w muzeach i cerkwiach prawosławnych Rosji, Ukrainy i Białorusi kopie zatraciły z czasem „polskie i katolickie” symbole: biały orzeł na chorągwi stał się czarnym dwugłowym orłem, MB z Dzieciątkiem już nie jest przedstawiona na półksiężycu, karmelitański kompleks kościelno-klasztorny przyjął kształty cerkiewnego soboru prawosławnego. I tak w jednych wariantach znajdujący się na ikonie napis przekazuje rozmowę świętego mnicha Dosyteusza z Bogarodzicą

podczas doznanego przez niego widzenia: pytanie świętego – „Pani, co mam robić, aby wybawić się od męki?“, oraz odpowiedź Matki Bożej – „Pość, nie jedz mięsa, módl się często, a wybawisz się od męki”. Natomiast w innych z czasem pojawiają się stojący po lewej stronie św. Aleksander Newski, po prawej św. Jerzy, a u podstawy wieży-fortecy cytaty z Biblii (Pieśni nad pieśniami 4,4) odnoszący się najprawdopodobniej do ozdób na szyi Maryi: „Szyja Twoja jak wieża Dawida, warownie zbudowana; tysiąc tarcz na niej zawieszono, wszystką broń walecznych”.

Do tego ostatniego wariantu nawiązuje namalowana (napisana) przez Mirosława Jasielskiego w 2012 roku ikona MB Berdyczowskiej umieszczona w cerkwi prawosławnej św. Mikołaja w Berdyczowie. Ale pojawiają się też współczesne wersje odnoszące się do dawnego (sprzed 1941 roku) wzoru bądź obecnego, znajdującego się w karmelitańskim sanktuarium berdyczowskim (jak choćby Natalii Kozłowskiej).

„Ukraino, oto Twoja Matka”

Tak brzmiało motto tegorocznych uroczystości Matki Bożej Szkaplerznej, które odbyły się w dniach 20-21 lipca w berdyczowskim sanktuarium narodowym z udziałem tysięcy pielgrzymów. Wierni dziękowali za 1030-lecie Chrztu Rusi-Ukrainy, 40-lecie wyboru św. Jana Pawła II na papieża i 20-lecie koronacji wizerunku Matki Bożej Berdyczowskiej.

20. rocznica koronacji obrazu Matki Bożej Berdyczowskiej - Patronki Ukrainy i Kresów koronami poświęconymi przez papieża św. Jana Pawła II to wielkie wydarzenie dla Polaków mieszkających na Kresach. Do Berdyczowa śpieszą rzesze pielgrzymów, by pochylić głowę i pomodlić się przed Cudowną Berdyczowską Madonną.

21 lipca, w sobotni wieczór poprzedzający uroczystości, na placu pod klasztornymi murami mimo deszczu zgromadziło się kilka tysięcy pątników z różnych miejscowości Ukrainy oraz z zagranicy: z Białorusi, Polski, Rosji, Izraela, Danii i Stanów Zjednoczonych. Witali ich kustosz sanktuarium o. Rafał Myszkowski OCD wraz z biskupem Witalijem Krywickim. Mszy św. z udziałem czterech biskupów i ponad stu kapłanów przewodniczył biskup ordynariusz diecezji kijowsko-żytomierskiej Witalij Krywicki. Homilię wygłosił biskup diecezji charkowsko-zaporoskiej Stanisław Szyrokoradiuk, który co roku przybywa do Berdyczowa w pieszej pielgrzymce. Biskup Szyrokoradiuk powiedział:

„Różaniec to broń, która jest nam dzisiaj bardzo potrzebna. Ta broń pokazała swoją siłę na Majdanie oraz na wschodzie Ukrainy, gdzie widzimy prawdziwe cuda na wojnie. Jeden żołnierz w szpitalu charkowskim, który cudem pozostał pośród żywych, mimo że mina urwała mu lewą rękę, opowiadał dziennikarzom: «Trzymałem różaniec w prawej ręce i nakryłem nim głowę, zapomniawszy o lewej ręce. Gdybym trzymał różaniec w obydwu rękach, nie straciłbym ani jednej». Otóż Ukraina powinna dzisiaj obiema rękami chwycić za różaniec. Wojna pokazała, że za mało się modlimy. Ukraina płaci bardzo wysoką cenę za swój wybór, dlatego cierpi tę agresję. Wybraliśmy europejskie wartości, gdzie szanuje się godność człowieka. Trzeba wymodlić, wyprosić u Boga obronę dla Ukrainy, bo cierpimy dzisiaj zewnętrzną i wewnętrzną agresję, ta wewnętrzna jest ze strony oligarchatu. Miliony Ukraińców zmuszonych szukać lepszego losu za granicą, znajduje sukces w Polsce albo Portugalii”.

Na zakończenie homilii bp Stanisław Szyrokoradiuk odmówił z pielgrzymami jedną z najważniejszych modlitw w Kościele katolickim - „Pod Twoją obronę”.



Do Berdyczowa śpieszą rzesze pielgrzymów, by pochylić głowę i pomodlić się przed Cudowną Berdyczowską Madonną

Eucharystia jak zawsze zaczęła się od procesji, w której żołnierze niosą obraz MB Berdyczowskiej.

Uroczystej mszy przewodniczył abp Renato Boccardo, ordynariusz diecezji Spoleto-Nursja (Włochy) w koncelebrze z: msgr. Josephem Grekiem z Nuncjatury Apostolskiej na Ukrainie, abp. Mieczysławem Mokrzyckim, bp. Witalijem Krywickim, ordynariuszem diecezji łuckiej bp. Witalijem Skomarowskim, ordynariuszem diecezji kamienieckiej bp. Leonem Dubrawskim, bp. Stanisławem Szyrokoradiukiem, biskupem pomocniczym Janem Sobiło, bp. Marianem Buczkim, biskupami pomocniczymi archidiecezji lwowskiej Edwardem Kawą i Leonem Małym oraz biskupem pomocniczym diecezji kamienieckiej Radosławem Zmitrowiczem. Mszę koncelebrowało łącznie 100 kapłanów i 11 biskupów. W jej trakcie odnowiono Akt oddania Ukrainy Niepokalanemu Sercu Maryi.

Wśród gości byli przedstawiciele korpusu dyplomatycznego z Polski: ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie Jan Piekło i konsul generalny RP w Winnicy Damian Ciarciński z małżonkami oraz konsul generalny RP w Irkucku Krzysztof Świderek, a także starosta powiatu wrocławskiego Roman Potocki, przedstawiciele ukraińskich władz państwowych: wiceprzewodniczący Żytomierskiej Administracji Państwowej Oleksij Jasiunecki oraz deputowany do Rady Najwyższej Wołodymyr Lytwyn, mer Ber-

dyczowa Wasyl Mazur i ekipa TVP Polonia z redaktorką Grażyną Orłowską-Sondej.

Ambasador Jan Piekło podziękował organizatorom i uczestnikom za tak fantastyczną uroczystość oraz odczytał list wicepremiera, ministra kultury i dziedzictwa narodowego Polski prof. Piotra Glińskiego.

Tuż po mszy św. na konferencji prasowej niżej podpisany wręczył dostojnym hierarchom film „Tajemnica Berdyczowskiej Bogurodzicy Kresowej” oraz zapytał abp. Renato Boccardo o możliwość przyjazdu na Ukrainę i do Berdyczowa papieża Franciszka. W odpowiedzi arcybiskup opowiedział o początkach pontyfikatu Ojca Świętego. Zaraz po wyborze na Stolicę Piotrową zastrzegł on, że nie lubi podróżować. W Watykanie mówiono wówczas, że skończyła się pewna epoka. Bo jak wiadomo, św. Jan Paweł II odbył 104 zagraniczne pielgrzymki, Benedykt kontynuował tę tradycję. Ale potem papież Franciszek zaczął jeździć w podróże apostołskie. „Dlatego uważam, że jest pewna nadzieja również dla sanktuarium berdyczowskiego” - zakończył abp Boccardo.

Metropolita Mieczysław Mokrzycki dodał, że papież dostał zaproszenia od hierarchów katolickich dwóch obrządków na Ukrainie oraz prezydenta kraju, dlatego spodziewamy się dobrej wiadomości.

Jerzy Sokalski, prezes „Polskiego Radia Berdychów”

Rajki

Na prawym brzegu rzeki Hniłopiat' na wysokiej granitowej skale znajdowało się uroczysko Okragła Góra, gdzie niegdyś stał gród obronny sztucznie umocniony od wschodu. Badania archeologiczne ujawniły dwie warstwy kulturowe: dolną z okresu późnego trójpoła i skifskiego. Na prawym brzegu Hniłopiaty, w miejscu, gdzie rzeka ostro skręca na wschód, wznosi się druga skała granitowa, u podnóża której rozciąga się uroczysko Garb (Gorb). Na jej szczycie odnaleziono warstwę kulturową z okresu skifskiego, bez żadnych śladów sztucznych umocnień.

Po obu brzegach Hniłopiaty znaleziono wczesnosłowiańskie pozostałości z I tysiąclecia p.n.e. Na łagodnych zboczach lewego brzegu Hniłopiaty znajduje się uroczysko Zapasika. Na prawym brzegu, na niewysokim piaszczystym podwyższeniu, leży uroczysko Łuka, gdzie odnaleziono osiem ziemianek z okresu wczesnosłowiańskiego. W okolicy wsi ulokowane było pradawne ruskie grodzisko. W wiekach VIII-XI wraz z innymi umocnionymi grodami tworzyło linię obronną chroniącą południowe granice Rusi. Oślaniane przez sztucznie usypane wały zostało zniszczone w 1241 roku przez wojska mongolskie pod wodzą Batu-chana. W 1934 roku Wszzechukraińska Akademia Nauk rozpoczęła badania archeologiczne grodziska.

O wiosce Rajki wspomina się w zapiskach z XV wieku pana Woronycza, który opisuje wieś Słobodyszczce. W 1754 roku we wsi zbudowano (nie wiadomo przez kogo) drewnianą cerkiew na kamiennej podmurówce. W tym czasie w Rajkach mieszkało 673 osób i było 81 domów. Cerkiew posiadała 10 dziesięcin (1 dziesięcina = około 1,1 ha) ziemi. W 1885 roku we wsi otwarto szkołę koedukacyjną. Znajdowała się przy budynku psalnarza Zacharego Bagińskiego i uczęszczało do niej czterech chłopców. Ludność wsi zajmowała się rolnictwem oraz hodowlą bydła. Chłopi żyli w biedzie, pracowali w majątkach ziemskich. Zdarzało się, że kupowali ziemię od pana. Na przykład bracia Aleksy i Korneliusz Mikołajawicze Szumyłowcie w 1908 roku kupili 12 dziesięcin ziemi za 298 rubli. W 1909 roku w Rajkach uruchomiono młyn, który należał do Konstantego Fedorowicza Mazaraki. Mazaraki wydzierzał go Awraamowi Zajdełowiczowi Jaroszeckiemu. W młynie zatrudniano 14 robotników.

Z czasem przybywało domów i mieszkańców. W 1906 roku w Rajkach było 135 budynków i 943 mieszkańców, w tym 97 dzieci od 8 do 11 roku życia, z których do szkoły uczęszczało 50.

W latach wojny domowej mieszkańcy wsi czynnie uczestniczyli w walkach



Nowa cerkiew prawosławna w Rajkach



W 1909 roku w Rajkach uruchomiono młyn, który należał do Konstantego Fedorowicza Mazaraki

z watahami bandytów. Nikifor Archipowicz Żyrnyj, urodzony w 1893 roku, z grupą partyzantów walczył przeciwko hetmanowi Skoropadskiemu we wrześniu 1918 roku. Po likwidacji bandy Żyrnyj został komisarzem wojskowym włości ozadowskiej i przewodniczącym rewrady (rady rewolucyjnej). Wioska została uwolniona od Galicjan w sierpniu 1919 roku przez 2 batalion 394 pułku nowogrodzkiego Armii Czerwonej.

W 1917 roku we wsi została założona Rada Delegatów Chłopskich i Żołnierskich,

w skład której weszło pięć osób. Rada zajmowała się rozdziałem majątku pochodzącego z dóbr ziemiańskich. Ziemia była dzielona na poszczególne osoby. Od 1918 roku do 1920 roku wioska była opanowywana kolejno przez różne formacje wojskowe, m.in. przez jednostki Symona Petlury i Wojsko Polskie. Ostatecznie w 1920 roku władzę sowiecką we wsi utrwaliła Armia Konna Budionnego. W 1921 roku został zorganizowany Komitet Biedoty, na czele którego stanął Fedot Serwatowski. 11 lutego 1923 roku z inicjatywy Marci-

na Antonowicza Wołkowa 16 gospodarstw należących do biednych chłopów połączyło się w Rajkowieckie Stowarzyszenie Rolnicze. Należało do niego 75 osób. Decyzją Centrum Rejonowego gospodarstwo zostało zarejestrowane 28 lutego 1923 roku.

Działający we wsi młyn wodno-parowy w 1920 roku nadal był zarządzany przez Jaroszeckiego, jednak kontrolę nad nim objęła gubkomuna (komuna guberni). Młyn co roku przynosił zysk w wysokości 60 tys. rubli.

W 1923 roku w Rajkach mieszkało 1257 osób, gospodarstw było 292, koni - 149, wołów - 140, krów - 217, owiec - 119, pactwa domowego - 606, uli - 28, studni - 4, pól uprawnych - 494 dziesięcin, z czego obsianych tylko 362 dziesięcin.

Majątek miejscowej komuny obejmował 62 ha ziemi, młotarkę (młockarnię) kieratową napędzaną końmi, 8 par koni, 4 wozy, 3 pługi, 3 kultywatory, 3 pary bron. W 1924 roku za przyznany przez państwo kredyt zakupiono traktor. Wynagrodzenie za dzień roboczy wynosiło 10 kg ziarna i 30 kopiejek.

Podczas kolektywizacji we wsi założono kolchozy: „Nowe życie”, w który przekształciła się komuna, oraz imienia Woroszyłowa. W 1931 roku oba połączyły się w jeden o nazwie „Za przebudowę socjalistyczną”, do którego przystąpiło 350 gospodarstw.

Na posiedzeniu Rady Wiejskiej 22 marca 1930 roku rozpatrywano sprawę budowy dużej szkoły. Potrzebę stworzenia tej placówki podniósł przewodniczący szkoły Melnyk, uzasadniając ją likwidacją we wsi analfabetyzmu. Nowa szkoła podstawowa powstała w 1932 roku. Składała się z pięciu jasnych i dużych sal lekcyjnych, dwóch gabinetów i dużego korytarza. W pomieszczeniach starej szkoły funkcjonował klub wiejski. Potem przeniesiono go do byłej cerkwi.

W 1934 roku kolektywizacja we wsi dobiegła końca. Na koszt kolchozu zbudowano stajnię, oborę, cieleńnik, budynek magazynowo-gospodarczy do przechowywania maszyn rolniczych. Poprawa jakości uprawy roli, ciężka praca rolników i mechanizacja przyniosły wysokie plony zbóż i podniesienie kultury technicznej. Rozwinął się ruch pięciosetnic wzorowany na Marii Demczenko (ta „pięciosetnica” z okręgu kijowskiego sama wykopała 500 centnarów (1 centnar = 100 kg) buraków cukrowych z ha). W kolchozie osiągnano wysokie plony buraków cukrowych na poziomie 300-400 centnarów z ha. Kobieca brygada traktorzystek sumiennie obrabiała pola kolchozowe.



W okolicy wsi ulokowane było pradawne ruskie grodzisko, które zostało zniszczone w 1241 roku przez wojska mongolskie pod wodzą Batu-chana

W 1936 roku zbudowano w Rajkach hydroelektrownię, która pracowała na potrzeby kolchozu, a później wsi.

W latach II wojny światowej miejscowi chłopci zostali powołani do Armii Czerwonej. W styczniu 1942 roku pod przewodnictwem Zotija Borysowicza Szewczuka w Rajkach zawiązała się organizacja podziemna. Z czasem jej członków przybywało. Znacząco powiększyła się w maju 1942 roku po spotkaniu zorganizowanym pod pretekstem majówki w lesie koło stacji Rajki, na które zaproszono przedstawicieli wsi Hołod'ki i Skragłówka. Rajkowieckie podziemie odpowiedziało na hasła partii i rządu zawarte w apelu do narodu z 3 lipca 1941 roku. Podejmowane przez jego działaczy wspólnie z grupami partyzanckimi akcje na zapleczu wroga nabrały takiego rozmachu, że zaczęły być przez Niemców odczuwalne.

Przez całą okupację, trwającą od 5 lipca 1941 roku do 4 stycznia 1944 roku, hitlerowcy rozstrzelali dziesięciu mieszkańców wsi. Podczas wycofywania się spalili 40 chat, zburzyli most nad rzeką Hniłopiat', zniszczyli zapasy słomy, młyn, spalili pocztę. Wcześniej, w 1941 roku, zdewastowali kolchoz: oborę, kurnik i hydroelektrownię, z młyna wywieźli silnik parowy, opróżnili spichlerz, farmę, pasiekę. Ogólne straty w kolchozie wyniosły 4 608 672 rubli.

Po wyzwoleniu kolchoźnicy wzięli się za odbudowę zniszczonego gospodarstwa i wsi. Całą powierzchnię pól uprawnych przekopali łopatami. Wyremontowali zrujnowane domy i zbudowali nowe. Założyli park i sad owocowy o powierzchni 45 ha. W wyniku ich ofiarnej pracy w 1955 roku dochód kolchozu wyniósł 1 013 251 rubli.

Plony zbóż osiągnęły poziom 700 centnarów z hektara.

Wieś została całkowicie zelektryfikowana i zradiofonizowana. Podniósł się poziom kulturalny chłopów. W każdym domu prenumerowano gazety i czasopisma.

Kolchoz „Za przebudowę socjalistyczną” posiadał 1441 ha ziemi, w tym 830 ha pól uprawnych, 23 działki warzywne, 45 ha sadów, 150 ha łąk, 106 ha pastwisk i zbiorniki wodne o powierzchni 187 ha. Jego podstawową działalnością była m.in. uprawa kukurydzy, pszenicy, grochu, jęczmienia, buraków cukrowych, ziemniaków i żyta. Jesienią 1959 roku przyłączono do niego kolchoz „Nowy szlak” (wsie Szwałkówka i Katerynowka). Prowadzona tam uprawa kukurydzy przynosiła plony rzędu 5182 centnarów, buraków cukrowych - 12 396 centnarów, pszenicy -10 836 centnarów. Produkcja mięsa osiągała poziom 56,5 centnarów na 100 ha, mleka - 4803 centnarów.

Rósł poziom życia ludności. 1 stycznia 1964 roku we wsi mieszkało 1229 osób, głównie Ukraińców, było 382 domów.

W końcu listopada 1991 roku z kolchozu wyłączono brygadę rajkowiecką w celu utworzenia samodzielnego gospodarstwa „Rajkowskie”. W 1992 roku powstała Rajkowska Rada Wiejska. W wyniku reformy rolnej, która zlikwidowała niemal wszystkie kolchozy, a ich majątek przekazała w kolektywną własność nowo utworzonym, niepaństwowym przedsiębiorstwom, KPS „Rajki” przekształcono w prywatno-arendowe przedsiębiorstwo „Promień”.

Mały wielki człowiek

Władysław Łokietek, nazwany tak z powodu niewielkiego wzrostu, ma niemałe zasługi dla państwa polskiego. To jemu Polska zawdzięcza zjednoczenie po rozbiciu dzielnicowym, on także dzięki koronacji w Krakowie stworzył precedens i utrwalił pozycję Polski jako królestwa.

Władysław Łokietek z uporem jednoczył piastowskie dziedzictwo, czasem łamiąc brutalnie opór rozmaitych grup interesów. Gdy w 1312 roku w Krakowie wybuchł bunt niemieckich mieszczan pod wodzą wójta Alberta, z rozkazu księcia rycerstwo małopolskie utopiło go we krwi, co nieco przypominało walki Korony Francuskiej z bogatymi miastami Flandrii. Miało wtedy w Krakowie dojść do rzezi ludności niemieckojęzycznej, którą zmuszano do powtarzania słów: soczewica, koło, miele młyn. Kto nie potrafił tego poprawnie wymówić, szedł pod miecz. Ale 20 stycznia 1320 roku Władysław Łokietek za zgodą papieża Jana XXII koronował się na króla Polski. Z pewnością wielką rolę odegrał tu fakt, że Władysław obłożył swój kraj niemałym podatkiem na rzecz Rzymu, tak zwanym świętopietrzem. Po raz pierwszy w dziejach Polski koronacja odbyła się w Krakowie, nie w Gnieźnie.

Prawie całe panowanie zeszło Łokietkowi na jednoczeniu ziem polskich. Powstało państwo obejmujące Małopolskę, Wielkopolskę, ziemię sieradzka i łęczycką, Kujawy i większość Mazowsza. Był to twór nader chwiejny politycznie, o niepewnym zarysie granic. Zwłaszcza że przez stulecie swej obecności w Europie Środkowej ogromnie urosł w siłę północny sąsiad Łokietkowego państwa – Zakon Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie, potocznie zwany krzyżackim, od czarnych krzyży, które bracia zakonni nosili na białych płaszczach.

Zamiary Krzyżaków były jednak nieporównanie ambitniejsze. Już na początku XIII wieku usiłowali utworzyć państwo w Siedmiogrodzie, lecz król węgierski Andrzej II przejrzał ich plany i zbrojnie usunął ze swojego królestwa. Krzyżaków przyciągnął mazowiecki Piast książę Konrad (znany zresztą okrutnik), który chciał mieć w nich obrońców przed najazdami pogańskich Prusów. Powierając zakonowi misję chrystianizacji tego ludu, uparcie trwającego przy swych wierzeniach, spodziewał się także włączyć ich terytoria do własnego państewka. W tej nadziei w 1226 roku lekką ręką nadał Krzyżakom ziemię chełmińską.

Niestety, srodze zawiódł się w swych rachubach. Zakon prędko załatwił sobie u cesarza potwierdzenie Konradowego nadania oraz legalizację swej władzy nad



„Bitwa pod Płowcami” Juliusz Kossak

wszystkimi ziemiami, które w przyszłości wydrze Prusom. Co więcej, rychło pojawił się dokument z pieczęcią Konrada Mazowieckiego, który poświadczał te rozszczenia. O jego autentyczność do dziś spierają się polscy i niemieccy historycy. Polscy badacze zazwyczaj twierdzą, że z pewnością była to krzyżacka „fałszywka”. Tak czy inaczej, „przywilej” Konrada stał się podstawą prawną budowy państwa zakonnego na podbitych ziemiach pruskich.

A Krzyżacy budowali naprawdę solidnie. Mimo desperackiego oporu plemion pogańskich szybko stworzyli znakomicie zorganizowane państwo, czego najlepszym przykładem jest ogromna twierdza w Malborku (niemiecki Marienburg). Wśród polskich historyków długo panowała skłonność do demonizowania zakonu, w którym widziano samo zło i przestępstwo. Dziś trudno nie podziwiać krzyżackich talentów organizacyjnych, trudno też zamykać oczy na rozmaite wątki ich działalności. Bez wątplenia było się od kogo uczyć.

Podczas krzyżackich podbojów w Prusach doszło do eksterminacji tamtejszych plemion, ale polscy książęta mają na koncie podobne przewiny wobec pogańskich Jądzwingów. Później zakon zwrócił swe zaborcze ambicje ku Litwie. Szło mu wcale niełatwo, starczy wspomnieć straszną klęskę, jaką w 1236 roku zadali wojskom zakonny Litwini w bitwie pod Szawlami. Ale Krzyżacy systematycznie zyskiwali przewagę, także w konfrontacji z Polakami. W 1308 roku podstępem wydarli Łokietkowi Gdańsk, a rok później

całe Pomorze Gdańskie. Wielki mistrz zakonu przeprowadził się z Wenecji nad rzekę Nogat – do Malborka. Nadbałtyckie państwo zbrojnych mnichów stale ciążyło nad wątłym organizmem odnowionej Korony Polskiej.

Król Władysław prowadził z zakonem skomplikowane spory prawne, wykorzystując fakt, że zgodził się płacić Rzymowi wspomniane świętopietrze. I w 1321 roku wygrał! Wtedy to sąd papieski nakazał zakonowi zwrot Polsce Pomorza i zapłatę wysokiego odszkodowania.

Ale argument siły wciąż był po stronie „białych płaszczy”, zwłaszcza że w sojuszu z pogańskimi Litwinami wojowniczy Władysław Łokietek pochopnie zaatakował Brandenburczyków i Krzyżaków, co wywołało w Europie złe wrażenie.

Najbarwniejszym epizodem w wojnach Łokietka z Krzyżakami była stoczona w 1331 roku bitwa pod Płowcami. Wojska Władysława rozbiły i zmasakrowały tylną straż armii zakonnej. Jednak główne siły krzyżackie zawróciły i wzięły rewanż. Tę krwawą bitwę trzeba chyba uznać za nierozstrzygniętą, mimo że w polskiej tradycji fałszywie uchodzi ona za wielkie zwycięstwo naszego oręża. Ale po raz pierwszy polskie rycerstwo potrafiło przeciwstawić się w otwartym boju znakomitym wojownikom krzyżackim. To kolejny czyn na liście zasług króla nikłej postury, lecz nieugiętego charakteru. Gdyby przydomek Odnowiciel nie był już zajęty przez Kazimierza I, to z całą pewnością należałby się Władysławowi.



UCZYMY SIĘ HISTORII POLSKI



IV rozbiór Polski

W sierpniu 1939 roku Niemcy zawarły ze Związkiem Sowieckim tajny układ, w którym oba państwa umówiły się, jak podzielią między siebie obszar Polski oraz inne kraje.

1 września 1939 roku nad ranem niemieckie armie uderzyły na Polskę jednocześnie od północy, zachodu i południa. Przewagę mieli Niemcy – półtora raza liczniejsze wojsko, kilkakrotnie więcej dział, czołgów i samolotów. Polski żołnierz był odważny i bił się doskonale, lecz nie mógł sprostać niemieckiej przewadze. Już w pierwszych dniach wojny

Niemcy przełamali polską obronę. Armie polskie, walcząc, wycofały się. Drogi były zatłoczone uciekającą przed Niemcami ludnością. Lotnictwo niemieckie bombardowało oddziały wojskowe, miasta, drogi, linie kolejowe i ludność cywilną. Na zajętych obszarach niemieckie wojsko dopuszczało się okrucieństw i zbrodni.

17 września od wschodu wkroczyła do Polski, bez wypowiedzenia wojny, Armia Czerwona. Wojsko polskie, zaatakowane od tyłu, przeważnie nie nawiązywało z nią walki, lecz w niektórych miejscach stawiało mocny opór.

Rząd polski przekroczył granicę rumuńską. Warszawa broniła się do 27 września. Zachodni sojusznicy, mimo zawartych umów, nie przyszli Polsce z pomocą.

Wojsko polskie poniosło we wrześniu 1939 roku ciężkie straty. Około 65 000 żołnierzy poległo, 130 000 było rannych, 400 000 dostało się do niewoli niemieckiej, a 200 000 do sowieckiej. Jednakże około 90 000 udało się przedostać za granicę, do krajów sojusznicy, by nadal walczyć o wolność.

Listy do redakcji gazety „Radziecki szlak”

13 stycznia 1989 roku „Radziecki Szlak”

Mogła dla siebie

Bardzo trudno mi w moim wieku zabierać się za ten list, lecz ból płynący z głębokiej rany nie daje mi spokoju. Stalinizm wpędził do grobu mojego ojca i męża. Proszę państwa, abyście opisali, co się z nami stało. Szczerze wierzyliśmy ludziom, którzy po śmierci W. I. Lenina objęli kierownictwo partii i państwa. Aktywnie włączyliśmy się w budowę nowego społeczeństwa, ale okazało się, że kopaliśmy sobie mogiłę. Przetrwiałam chyba tylko dzięki temu, że w związku z urodzeniem dzieci odeszłam od aktywnej pracy w Komsomole i partii, zostałam gospodynią domową. Z tego powodu zostałam wyłączona z kandydowania na członka WKP(b), jako ta, która nie przeszła stażu kandydackiego. A on trwał wtedy o wiele dłużej niż teraz i trzeba było rzetelnie i gorliwie wykonywać wszystkie polecenia, nawet jeżeli oznaczały robienie haniebnych rzeczy, jak na przykład w okresie kolektywizacji odbieranie chłopom ostatnich garści zboża, a w latach represji poszukiwanie „wrogów narodu”. Jeśli zaprosicie mnie na rozmowę, to wybiorę się do redakcji, chociaż mam już 82 lata, przyniosę dokumenty. Niech dzisiejsi ludzie wiedzą, jak znęcał się nad naszym narodem Stalin.

Janina Siedlecka c. Adolfa, urodzona w 1906 roku

To była pierwsza odpowiedź na naszą publikację o tragicznym roku 1937 w numerze gazety z 9 grudnia zeszłego roku. I oto jestem w mieszkaniu Janiny Adolfówny. Starsza pani rozkłada na stole dokumenty swego ojca, Adolfa Mikołajowicza, małżonka, Wincentego Adamowicza Długasza, członka partii od 1930 roku, i swoje. Z fotografii patrzy na mnie komsomółka w czerwonej chustce.

Janina zaczęła pracować, kiedy w Berdyczowie panowało jeszcze bezrobocie. Często pojawiała się na birży (giełdzie pracy), gdzie znajdowała zatrudnienie, przeważnie w rolnictwie. W czasie wolnym odwiedzała garbarnię, gdzie pracował jej ojciec. Wincentego poznała w Żytomierzu podczas nauki w dwuletniej szkole radziecko-partijnej, dokąd zostali skierowani aktywni komsomolcy w 1926 roku. Wcześniej jej przyszły mąż



Jeden z numerów gazety „Radziecki Szlak” z 1989 roku

był sekretarzem w Radzie Wiejskiej wsi Semenówka. Po ukończeniu szkoły młodych skierowano do Berdyczowa, ale Wincentego na rok przeniesiono do Ułanowa, a potem do Lubara. Pracował tam jako szef wydziału politycznego w gazecie wydawanej przy MTS (Mechaniczna Stacja Techniczna). Potem, kiedy na jej bazie została utworzona gazeta rejonowa, objął w niej funkcję zastępcy redaktora.

Wincentego zaaresztowano 29 grudnia 1937 roku – opowiada pani Janina. – Po obiedzie obiecał synowi wieczorem przytoczyć na wierzchołku choinki gwiazdę i wyszedł. Z pracy wezwali go na milicję i już nie wypuścili. Już nigdy go nie zobaczyłam. Biedowałam z trojgiem małych dzieci. Powiedzieli mi, że Wincenty znajduje się w więzieniu berdyczowskim. Zaniósłam jego legitymację partyjną do sekretarza Komitetu Rejonowego Rusanowa i zapytałam, w czym mój mąż zawinił. Powiedział, że gdyby nie był winny, nie dostałby dziesięciu lat bez prawa korespondencji. W ciągu trzech miesięcy on także stał się „wrogiem narodu”.

Jak wspomina pani Janina: – Ojciec w dniu aresztowania pracował w garbarni jako majster pierwszej zmiany. Jego staż wynosił już 40 lat. Z pracy zabrał go „czarny kruk”.

Janina Adolfówna dała mi listę represjowanych z ulicy Ilczewskiej, tych, których znała osobiście od młodych lat. Jest na niej 25 ofiar stalinizmu. Następnie z dumą opowiedziała mi o swoich dzieciach i wnukach. Zapytałam, czy są wśród jej krewnych członkowie partii? Okazało się, że jej syn Marian Wincentowicz, majster fabryki Progres, oraz jego żona i córka są w partii. Z kolei zięć pani Janiny w przeszłości był lotnikiem.

Przyszedłem do pani Janiny jako osoby, która chce bronić dobrego imienia nie tylko ojca i męża, ale także sąsiadów i znajomych, którzy zostali rozstrzelani lub zamęczeni w łagrach. Słuchając jej, zrobiło mi się przykro, że to nie potomkowie Wincentego i innych represjowanych troszczą się o zachowanie pamięci o tych wydarzeniach, że do redakcji nie nadszedł żaden list od dzieci prześladowanych. Czy nic ich nie obchodzi tragedia ojców, nie doskwiera ból z powodu straty, nie męczy sumienie i myśl, że to również z ich winy na kraj został w latach 60. narzucony kaganiec partyjno-biurokratyczny? Czy nie uwolnimy się już od tego strachu, który wtłoczył w nasze serca i umysły stalinizm i do końca zostaniemy na wszystko obojętnymi tchórzami?

P. Sobczyk

Liche lata

Jakich to ja nieszczęść nie poznałam i nie napotkałam w życiu: podczas wojny domowej, podczas rozkułaczania i kolektywizacji, podczas represji stalinowskich, wojny z Hitlerem. Głodny rok 1933 pamiętam wyraźnie. W Ozadówce, skąd pochodzę, śmierć kosila ludzi jak w czasie dżumy. Mówili, że zmarło 700 osób.

Po wyjściu za mąż przeniosłam się do Benedówki, ale rodzice mieszkali na chutorze przed Ozadówką. Opowiadali mi, co się dzieje w naszej wsi.

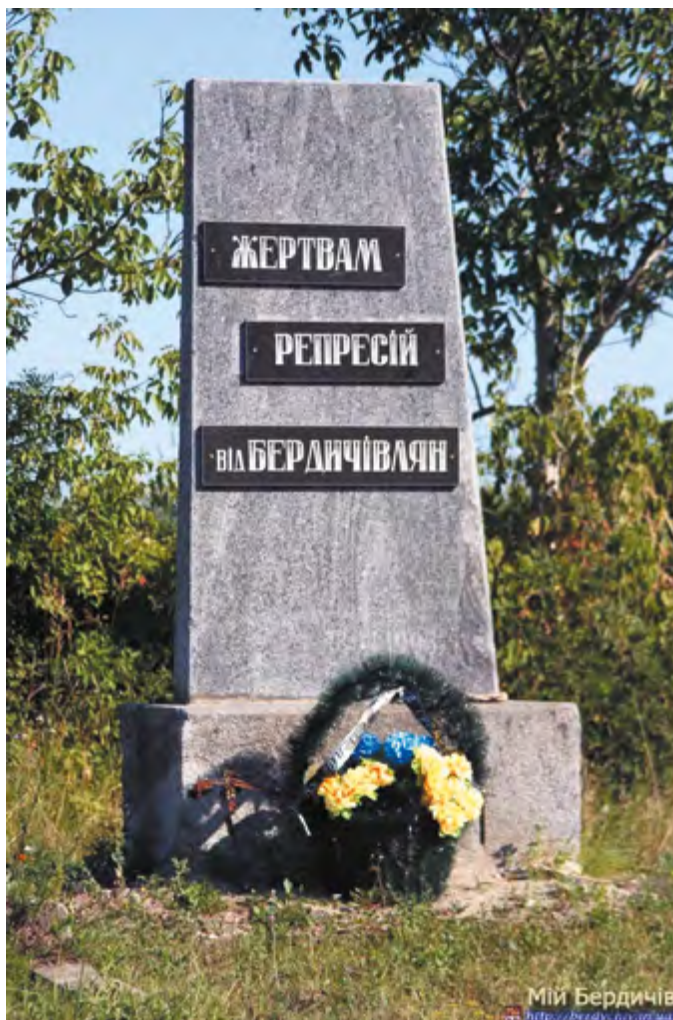
Nie ufając z nadto kołchozowi, za to wierząc w swoje krowy i sady, mieszkańcy Benedówki jakoś się trzymali. Jeśli ktoś głodował, cała wieś go wspierała, pomagając, czym można, i w ten sposób przetrwali. Chyba to nam przypomnieli w 1937 roku. Pierwszymi ofiarami zostali przewodniczący kołchozu Franciszek Opaliński, brygadier Marian Gawłowski i koniuch Józef Pałkowski. Zabrano ich jednego dnia, podczas żniw. A potem zniknęli: Włodzimierz Komarnicki, Bolesław i Bronisław Chocianowscy, nauczyciel Franciszek Izbicki, Marian, Feliks i Kamil Gadzikowscy, Bolesław Chmarowski, Stanisław i Antoni Stołbieccy, Tomasz Lewkowski. Ludzie chowali się w burzanach, na poddaszach. Aresztowania trwały aż do końca żniw 1938 roku. Jednego dnia aż trzynastu chłopów milicja zabrała do miasta. Ogółem w naszej małej wsi zostało represjowanych 29 osób. Wśród nich mój brat, jazdowy Włodzimierz Markowski. Przetrwało tylko dwóch. O, oni opowiedzieliby wiele o tym, co ich spotkało, ale ich już nie ma. Kiedy wrócili, milczeli, bo mówić im zabronili. I tak zeszli z tego świata, zabierając ze sobą do grobu tajemnice więzień i obozów stalinowskich.

Jestem już stara i niepełnosprawna. Cieszę się, że dożyłam jasnych dni odnowienia naszego życia, społeczeństwa, przebudowy systemu stworzonego przez Stalina, którego sumienie obciąża tyle śmierci i cierpienia. Ludzie, bądźcie aktywni w przebudowie, zróbcie wszystko, żeby nasze społeczeństwo oczyściło się ze wszystkiego, co ma związek ze stalinizmem, żeby stało się ludzkie i piękne.

A. Gadzikowska, w. Benedówka

Przeklinanie Stalina

Szeptano po kątach o przeprowadzanych w nocy aresztowaniach. W końcu dobrali się do naszego cechu chromowego. Zabrali Jeruzela Puchalskiego, Sawickiego i wielu innych różnej narodowości robotników, inżynierów, członków partii i bezpartyjnych. Z całej garbarni blisko



300 osób. Ludzie bali się jeden drugiego, podejrzewali o donosy.

Był u nas robotnik Jakubowski, niepiśmienny, o słabym zdrowiu. Zbierał „bebeszki” (drewniane ramki z gwoździemi) używane do rozciągania skór. Jego żona pracowała przy usuwaniu sierści ze skór. Mieli na utrzymaniu gromadę dzieci. Ta wielodzietna rodzina żyła w wielkiej biedzie. Pewnego dnia Jakubowski kupił w stołówce pracowniczej dwa kilogramy słonych szprotów. Pozbierał ze stołów resztki chleba, by dać dzieciom do ryby. Sam rybę popił wodą. Zrobiło mu się niedobrze. Pielęgniarka zapytała go, co mu się stało i dała mu pigułki. On odparł, że najadł się stalinowskich szprotów bez chleba i dlatego zrobiło mu się niedobrze. Obecni byli przy tym robotnicy z cechu i ktoś z kierownictwa. W nocy „czarny kruk” za-

brał Jakubowskiego. Zniknął bez śladu jak miliony innych represjowanych.

Straszny los nie ominął też mojego brata, Michała Bajraszewskiego, który pracował jako inspektor finansowy. Został aresztowany 8 sierpnia 1937 roku. Tej nocy z Romanówki, gdzie mieszkał, zabrano 18 osób. Brat miał niespełna 27 lat. Jego żona została z dwojgiem małych dzieci. O aresztowaniu brata dowiedziałam się, gdy wezwali mnie do dyrektora. Dyrektor powiedział mi, że w pracy nikt do mnie pretensji nie ma. Zapytano mnie, czy naprawdę jestem siostrą Michała i kiedy widziałam się z nim ostatni raz. Opo-

wiedziałam, że tydzień temu. Potem zainteresowali się, co mówił. Powiedziałam, że rozmawialiśmy o sprawach domowych, że żadnych książek mi czytać nie dawał. Wtedy poinformowali mnie, że brat został aresztowany jako „wróg narodu” i jeżeli chce zostać w Komsomole, powinnam o wszystkim powiedzieć. Po dwóch dniach wyrzucili mnie z Komsomolu jako siostrę „wroga narodu”. Brata nikt więcej nie widział. Aresztowanych zawieźli pociągiem niby to do Winnicy. Moja mama pojechała z Szepetówki do Berdyczowa, żeby się dowiedzieć czegoś o losie syna, jednak nadaremnie. Powiedziała mi, że nadejdzie czas, kiedy Stalina będą przeklinać jako przestępcę, jako mordercę. I ten czas nadszedł.

R. Barminowa, Berdyczów
„Radziecki Szlak”, 13 stycznia 1989 r.

Політичне насильство, як основа нацистського «нового порядку»

(на прикладі окупації міста Бердичева 1941-1944 рр.)

До війни, розігруючи „українську карту”, Гітлер був згоден на створення маріонеткової держави Україна поряд з Білорусією і федерацією Балтійських республік, правда, ці державні утворення не повинні були мати власної інтелігенції. Але дана умова робила цю ідею нездійсненною, бо функціонування національної держави без власного керівництва неможливе. Цих планів Гітлер дотримується лише до березня 1941р., а за кілька тижнів до нападу на СРСР ключовою стає теза про доцільність економічної експлуатації Східної Європи без будь-яких ознак державності. Колонізатори робили все для того, щоб скасувати саме поняття „Україна”. Першим кроком до цього стало її розчленування. Більша частина під назвою „Рейхскомісаріат Україна” (це була назва не території, а інституції) розглядалася як складова „велико-німецького простору”. Галиційський регіон було включено, як округ, до «генерал-губернаторства», створеного на території Польщі. Східні області переходили під військове управління. Південь під назвою „Трансністрія” віддали Румунії як плату за участь у „східному поході”. Зате ж саме, Угорщина отримала Закарпаття. Це політичне насильство навіть не маскувалось. В інструкції, розробленій окупаційною владою, читаємо: „На скарги українців щодо підпорядкування окремих областей генерал-губернаторству й Румунії та на подібні закиди слід відповідати, посилаючись на те, що Україна врятована німецькою кров'ю, тому Німеччина залишає за собою право вирішувати долю окремих областей, виходячи з вимог загального політичного становища”.

Таким чином, відмовивши українцям у праві на державність, 17 липня 1941 р. Гітлер підписує декрет про управління територіями на „Сході”, згідно якого влада на окупованих територіях переходила до рук нового імперського міністерства у „справах окупованих східних областей”. Ці території в свою чергу ділились на рейхско-



Полонені червоноармійці вантажать цукор у вагони біля вокзалу вузькоколійної залізниці під охороною українських поліцейських. Бердичів, серпень 1941 року

місаріати, генеральні округи та округи. Одночасно було видано декрет про повноваження СС і поліції на окупованих територіях. За цим декретом до всіх ланок цивільної окупаційної адміністрації прикомандировувались представники СС і поліції.

20 серпня 1941 р. було підписано декрет про створення „Рейхскомісаріату Україна”, а з 1 вересня 1941 р. він входить у дію. До „Рейхскомісаріату Україна” входило 6 генеральних округів, серед них „Житомир”, у складі якого було місто Бердичів .

Ситуацію, яка склалась в місті в період окупації, допомагають проаналізувати матеріали часопису „Нова доба” (редактор Семенюк, періодичність виходу - 2 рази на тиждень, тираж - 11 тис. екземплярів) .

Кидається у вічі те, що пропагандистська машина рейху була спрямована на боротьбу з більшовизмом і євреями.

Практично в кожному номері друкуються гасла «Жиди - найлютіші вороги українців! Викоренимо жидів з України», «Жиди і більшовики -найлютіші вороги українців». Тобто ми бачимо,

що тут присутня практика пошуку «внутрішнього ворога», яка притаманна тоталітарним режимам. Цій меті підпорядковується і використання фольклору, зокрема анекдотів. Так, в номері від 25 жовтня 1941 року читаємо:

«- Коли за столом сидить 6 комуністів, що під столом?

- Дванадцять колін Ізраїля.»

Як видно з матеріалів часопису територію міста з 16 грудня 1941 р. розподілено на дві поліцейських дільниці. Відповідне оголошення шефа СС та начальника Бердичівської Німецької поліції оберлейтенанта Келлера було надруковано в номері від 18 грудня 1941 р. „Межа поміж двома дільницями проходить по вулицях Житомирській, Мостовій та західним берегом річки Гнилоп'ять на південь до Мостової вулиці. Частина міста на схід - відноситься до I поліцейської дільниці, західна частина міста - до II дільниці” .

Вільне переміщення територією округу було заборонено, про що свідчать оголошення, які друкувалися в газеті. Всі перепустки в інші місцевості за межі Бердичівського району видавались лише окружним комісаром через

українську поліцію, а дозволи на відвідування сіл Бердичівського району видавалися у міській управі.

Заборонялося місцевому населенню користатися забруктованими дорогами, бо ними тепер користувалися виключно окупанти. Про це свідчить розпорядження гебітскомісара, надруковане у місцевій газеті за 31 грудня 1941 р., № 64: „... забруктовані шляхи, які ведуть до Рівного, Житомира, Києва та Вінниці можуть бути використані лише для автотранспортного руху”.

Заборонялося, також, перетинати залізничну колію, за винятком робітників залізниці, які мали при собі посвідчення. Метою цієї заборони було перешкоджання диверсіям.

З метою знівелювати вплив більшовицької ідеології та повернути на свою сторону населення міста, публікуються статті та книги, заборонені більшовиками, зокрема, друкується проза Уласа Самчука та інших заборонених радянською владою авторів.

Для культивування вищості арійської раси та насадження гітлерівської ідеології нацисти використовують також історичні дослідження, зокрема археологію та давню історію України. Основною тезою стає те, що кіммерійці, скифи -це все германські племена. Про це ми читаємо у статті доцента, д-ра Віспера з Кенігсбергу у № 5 часопису від 16 січня 1943 р. Майже в кожному номері друкуються фотографії німецьких замків, які є символами сили та могутності.

Знаходимо на сторінках часопису також інструкції що до ідеологічного оформлення шкіл, де обов'язково повинні бути присутні гасло „Слава Україні” та портрет Адольфа Гітлера. Зі сторінок часопису можна знайти заклики вивчати німецьку мову на противагу російській, вивчення якої мало бути зведене нанівець.

Згідно даних у січні 1943 р., в м. Бердичеві та Бердичівському районі функціонувала 41 початкова школа в районі та 8 шкіл в місті, з них - одна семирічка, але зазначається, що відсоток відвідування був невисокий. Підтвердженням цього є замітка від 23 січня 1943 р. „Ми нічим невдоволені. Коли німці відкрили минулої осені школи, наші діти до них не пішли”.



Газета „Нова доба” виходила друком в окупованому Бердичеві протягом двох років

Ця інформація є ще й доказом того, що на лояльність всього населення, а особливо після Сталінградської битви, розраховувати аж ніяк не приходилося.

В цьому ж номері опубліковано замітку редактора, з якої можна судити про методи, які застосовувала українська поліція. Це і здирицтво продуктів, горілки, грошей. Цікаво, що автор зазначає, що хабарі - це спадщина жидівсько-більшовицького минулого.

В 1942 р. гітлерівське керівництво почало втілювати в життя основну ідею плану „Ост” - німецьку колонізацію земель.

Згідно наказу рейхскомісара України від 15.10.1942 р. на південь від Житомира та північної частини Бердичівського гебітскомісаріату було створено округ - названий „гегевальд”, який планувалось заселити виключно переселенцями німецького походження, і який мав набути статусу самостійної адміністративної одиниці.

Але, незважаючи на деякі спроби „українізації” по-нацистськи, населення міста чинить опір, підтвердженням чого є оголошення місцевого коменданта Бердичева Фокштейна, опубліковане в № 7 газети „Нова доба” від 9 січня 1942 р. У ньому сповіщається про те, що за пошкодження телефонного військового кабелю взято десять осіб з заручники.

Згідно наказу окружного комісара в місті вводились обмеження перебування жителів поза помешканнями.

„1. Ресторани повинні бути в 20 год. закриті. 2. Кіно і театральні вистави до 20.30 год. закінчити.

3. Перебування поза межами свого житла або садиби між 21 та 3 годиною заборонено”.

В міру поразок німецької армії стиль часопису стає все більш агресивним, а від початку 1943 р. в більшості статей спостерігається прагнення висвітлити відступ німецьких військ, як складову стратегічного плану. В номері від 10 лютого 1943 року можна прочитати: «Німецьке командування в інтересах ведення успішної війни планомірно веде героїчні і переможні бої. Деяка не-свідома частина нашого громадянства, не розуміючи цього, робить з цього кепські висновки, що, мовляв, німці відступають».

Такі люди забувають просту істину, підтверджену історією, що, де ступила нога німецького воїна, там ніколи вже не буде ворога».

Таким чином, створювався міф про непереможність німецької армії з метою залякування населення окупованих територій. Німці навіть не відмінили святкування 1 Травня, надавши цій події іншого ідеологічного тексту, а саме оголосили цю урочистість святом весни звільнених від більшовизму народів. Такою була практика виконання одного із завдань нацистів: управління окупованими народами та відмова їм у праві на державність, що можна констатувати як політичне насильство.

Л.М. Коржановська, І.С. Мельничук

POLSKI INFORMATOR ŻYTOMIERZA I BERDYCZOWA

Radio Żytomierz

- Co miesiąc, w każdą pierwszą sobotę miesiąca o godzinie 20:00, można słuchać półgodzinnej audycji w języku polskim w Radiu Żytomierz (radio kablowe).

Telewizja Żytomierz dla Polaków

- Program ŻOZPU „Polacy Żytomierszczyzny” ukazuje się cotygodniowo w niedzielę o 12:30 w języku polskim, w poniedziałek o 18:30 w języku ukraińskim, autor *Olga Kolesowa*. www.zozpu.zhitomir.net.
- TRK „Sojuz-TV” transmituje TV Polonia codziennie od 13:00 do 18:20.

Polskie stowarzyszenia w Żytomierzu

- Dom Polski w Żytomierzu, ul. Czerniachowskiego, 34 b, tel. (0412) 24-34-22, dyrektor *Irena Perszko*, godziny pracy – codziennie (prócz niedzieli) od 9:00 do 18:00.
- Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie, prezes *Wiktoria Laskowska-Szczur*, CENTRUM POLSKIE ul. Teatralna 17 / 20 kab 110-111; 10013 m. Żytomierz tel. + 38 0971998308, www.zozpu.zhitomir.net.
- Stowarzyszenie Nauczycieli Polonistów Żytomierszczyzny, prezes *Mirosława Starowierow*, 10020 Żytomierz, ul. Michajłowska, 15, tel. (0412) 37-46-75.
- Towarzystwo Kultury Polskiej na Żytomierszczyźnie im. J.I.Kraszewskiego, przewodniczący *Jerzy Bagiński*, tel. domowy (0412) 37-89-97.
- Polskie Naukowe Towarzystwo w Żytomierzu, ul. Czerniachowskiego 34b, prezes *Irena Baładyńska*, tel. (+38067) 4121570; e-mail: ptnz@ptnz.org.ua.

Polskie stowarzyszenia w Berdyczowie

- Berdyczowskie Polskie Stowarzyszenie Wspierania Przedsiębiorczości, prezes *Aleksander Rudnicki*, ul. L. Karastojanowej, 22, tel. (04143) 4-18-30.
- Berdyczowski Oddział Związku Polaków Ukrainy, prezes *Larysa Wermińska*, ul. Puszkińska 46, tel. (04143) 2-23-78.
- Berdyczowskie Rejonowe Stowarzyszenie Polaków „Rodzina”, prezes: *Aha Gryniwicz*, ul. Żytomierska, 43/36, 13300 Berdyczów, tel.: +38 (097) 956-60-76, e-mail: walentyna159@mail.ru.
- Polskie Radio Berdyczów. Organizacja społeczna „Polskie Radio Berdyczów” przygotowuje i nadaje w piątki o godz. 19.00 na antenie berdyczowskiej stacji radiowej Live 102,0 FM polskojęzyczną audycję „Polska Bliżej”, redaktor naczelny *Jerzy Sokalski*, tel. + 38 (067) 941-65-70, e-mail: polskieradioberdyczow@gmail.com; www.livefm.com.ua.

Msze w języku polskim w Żytomierzu

- **Katedra św. Zofii** – w dni powszednie są o godz. 7:30 i o 8:00 z kazaniem; w niedzielę – o godz. 8:00 i 12:00.
- **Kościół oo. Bernardynów św. Jana z Dukli** – codziennie 7:00, w niedziele 7:00, 9:00, 13:30.

Msze dwujęzyczne – częściowo w języku polskim, częściowo po ukraińsku w Berdyczowie

- **Kościół w Klasztorze Karmelitów Bosych** – niedziele 8:00, 10:00, 12:00, 17:00, sobota 8:00, 17:00, codziennie 8:00 i 18:00.
- **Kościół św. Barbary** – niedziele 8:30, 10:00, 12:00, 13:30, 18:00, codziennie 8:00, 18:00.
- **Kaplica ul. Czudnowska** – niedziele 18:00, piątek – 16:00 (okres zimowy); 19:00 – (okres letni).

(Przepraszamy za wszelkie braki i nieścisłości w naszym informatorze. Wszystkich zainteresowanych prosimy o nadsyłanie informacji na temat swoich organizacji, imprez polskich itp. Redakcja)



Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą



Mozaika Berdyczowska jest wydawana przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»

Mozaika Berdyczowska

Wydaje: Rada Berdyczowskiego Oddziału Związku Polaków na Ukrainie (obwód żytomierski).

Redaguje zespół w składzie:

Larysa Wermińska – redaktor naczelny

Piotr Kościński (Warszawa) – dyrektor ds. wydawniczych i programowych

Walentyna Koleśnik – sekretarz odpowiedzialny

Alaksiej Salej – opracowanie graficzne i techniczne

Halina Wojnarska – korekta

Stanisław Rudnicki – opracowanie witryny internetowej e-mail: admin@mozberd.com.ua

Denis Ogorodnijczuk – kurier

Adres do korespondencji:

Ukraina,
13302 Berdyczów,
ul. Winnicka, 59, lok. 109.
tel.: (380 4143) 2-31-72,
www.mozberd.com.ua
e-mail: werminska@gmail.com

Zapraszamy wszystkich chętnych do nadsyłania listów i artykułów, ale informujemy, że za zamieszczone materiały nie wypłacamy honorarium (redakcja pracuje społecznie), a tekstów niezamówionych nie zwracamy.

«Бердичівська Мозаїка»

(польською мовою)
Благодійна культурно-освітня газета.
Виходить кожних 3 місяці.

Видавець – Рада Бердичівського Відділення Спілки Поляків України

Зареєстрована 25 квітня 1995 року Житомирським обласним управлінням по пресі, свідоцтво про реєстрацію серії ЖТ № 70.

Адреса для кореспонденції:

м. Бердичів,
вул. Винницька, 59/109
Тел. 2-31-72

Надруковано ФОП Євенок О. О.,
вул. Мала Бердичівська, 17а, м. Житомир

Тираж 1000 примірників.
2,5 друкованого аркуша